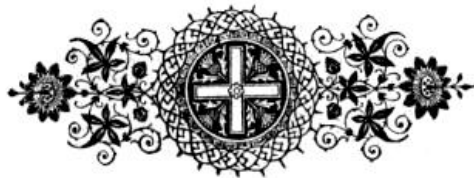


KS. JACEK TYLKA

# O CNOTACH HEROICZNYCH



KRAKÓW 2013

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# SPIS RZECZY

|   | Str. |
|---|------|
| Przedmowa .....   | 3    |
| Rozdział I. Określenie cnoty heroicznej .....                 | 5    |
| Rozdział II. O cnotach teologicznych jako heroicznych .....   | 9    |
| I. O cnotie wiary i jej heroiczności .....                    | 9    |
| II. O cnotie nadziei i jej heroiczności .....                 | 12   |
| III. a) O cnotie miłości Boga i jej heroiczności .....        | 14   |
| III. b) O cnotie miłości bliźniego i jej heroiczności .....   | 18   |
| Rozdział III. O cnotach kardynalnych i ich heroiczności ..... | 21   |
| I. O cnotie roztropności i jej heroiczności .....             | 21   |
| II. O cnotie sprawiedliwości i jej heroiczności .....         | 24   |
| III. O cnotie męstwa i jego heroiczności .....                | 28   |
| IV. O cnotie wstrzemięźliwości i jej heroiczności .....       | 30   |
| Rozdział IV. O Sakramencie Pokuty i Ołtarza .....             | 36   |



# O CNOTACH HEROICZNYCH

WYDAŁ

KS. JACEK TYLKA

---

## PRZEDMOWA

W czasach obecnych brak nam wybitnych świętych ludzi, którzy by jaśnieli cnotami heroicznymi, jak niegdyś odznaczali się nimi Święci. Mamy wielu uczonych w każdej gałęzi umiejętności ludzkich, wielu znakomitych mówców, wielu badaczy nauk przyrodniczych, wielu polityków itd., ale nie wielu Świętych.

A przecież cnotami heroicznymi może zajaśnić i kmiotek ubogi, jak św. Izydor rolnik, i król na tronie, jak św. Ludwik IX, i Papież, jak św. Grzegorz Wielki, św. Pius V, i Biskup, jak św. Jan Chryzostom, św. Alfons Liguori (1), i kapłan, jak św. Jan Kanty, św. Jan Nepomuk, i zakonnik, jak św. Tomasz, Doktor Anielski, błogosławiony Klemens Hofbauer (2), i zakonnica, jak św. Teresa (3), błogosławiona Małgorzata Alacoque, i żona i wdowa, jak św. Monika, i służąca, jak św. Zyta, i żebrak, jak św. Benedykt Labre, i dziecina, jak św. Agnieszka. Słowem, nie ma stanu, nie ma wieku, nie ma godności w których by nie można wykonywać cnót heroicznych. Ale szczególnie my Polacy musimy pilnie pamiętać o tych cnotach heroicznych. Wszakże dawna Polska była matką Świętych. I dziwnie jej Bóg błogosławił, kiedy miała takich i tylu Świętych, jak św. Kazimierz królewicz, św. Stanisław Kostka, błogosławiona Kunegunda itd. Dopiero Najwyższy Pan wtenczas odwrócił od nas oblicze, kiedy zapanowała (4) pycha, pijaństwo, nieczystość, przedajność, karcjarstwo i obojętność religijna. Od 17-go stulecia Polska nie ma Świętego wybitnego aż dotychczas. Jednakże Bóg i dzisiaj jest łaskawy dla wszystkich i w Jego rękę

spoczywają losy wszystkich. On podnosi i poniża, On w miłosierdziu przebacza i do dawnej świetności przywraca, On darzy niewysłowionymi słodyczami już tu na ziemi Sobie oddanych i szczęściem nieodmiennym w niebie.

To mając na względzie, podaję te krótkie uwagi o cnotach heroicznym i zaznaczam, że w nich należy się ćwiczyć codziennie przez całe życie t. j. od przyjscia do rozumu aż do grobowej deski. Jeżeli te wskazówki, zaczerpnięte przeważnie z dzieł Papieża Benedykta XIV, przyczynią się chociażby w najmniejszej mierze do spełniania tych cnót, niechaj za to będzie cześć i chwała Bogu, a oraz podzięka Matce Najświętszej, tej Królowej Polskiej, u której stóp ośmielam się tę skromną pracę złożyć, jako nieużyteczny sługa.

*Ks. J. T.*

---

**Przypisy:**

- (1) Zob. Kardynała Capecelatro, *La vita di sant'Alfonso Maria de Liguori*, Roma 1893.
- (2) Ks. Łubieński napisał jego żywot.
- (3) *Oeuvres de sainte Térèse*, par Bouix, Paris 1880.
- (4) Zob. Ks. W. Kalinki, *Sejm czteroletni*; Szujski, *Dzieje Polski*.



# Księga o cnotach heroiczych

## Rozdział I.

### Określenie cnoty heroicznej <sup>(1)</sup>

1. Sama nazwa "katolika" nie czyni jeszcze człowieka Świętym, podobnie jak habit nie stanowi zakonnika i zakonnicy, a rewerenda kapłana. Cnoty tylko i to w stopniu heroiczym wykonywane wraz z łaską poświęcającą, zdobiącą duszę, sprawiają, że człowiek jest wybitnym Świętym. Rozumie się samo przez się, że w duszy takiego człowieka przebywają siedmiorakie dary Ducha Świętego, i że on ma i łaskę uczynkową.

Cnota (łac. *virtus, a viro dicta*, gr. *δύναμις ἀρετή*) w ogólnym znaczeniu jest stałym usposobieniem, które udoskonala władze duszy i nakłania je do dobrego (św. Tomasz <sup>(2)</sup>, 1. 2, q. 55, a. 4; Suarez, *De virtut. in gen.*, disp. 3, sect. 1, n. 1). Mówimy: "cnota jest stałym usposobieniem czyli nałogiem". Nałóg zaś może być dobry lub zły; tu mówimy tylko o dobrym, bo cnota jest właśnie nałogiem dobrym. Mówimy: "które udoskonala władze duszy i nakłania je do dobrego". Władzami zaś najszlachetniejszymi duszy są rozum i wola, a względnie dusza. Św. Augustyn mądrze pisze (*De mor. Eccl.*, l. 1, c. 6, n. 9): "Nikt nie wątpi o tym, że cnota czyni duszę najlepszą". Zaznaczamy tu również, że akty moralne, jako ludzkie, bezpośrednio pochodzą od woli. Toteż podmiotem cnoty jest szczególnie wola, inne zaś władze duszy są o tyle tylko podmiotami, o ile podpadają pod rozkazy woli (św. Tomasz, 1. 2, q. 56, a. 3). Może zaś cnota być "nabytą" własnymi siłami przyrodzonymi przez częste ćwiczenie się w aktach odnośnej cnoty, np. poganin, przez posłuszeństwo okazywane rodzicom i starszym nabywa cnoty posłuszeństwa; albo "wlaną", którą Bóg darmo daje, darmo wlewa do duszy.

Nie chcemy tu mówić o cnotach w ogólności, ale jedynie zastanowimy się nad cnotami bohaterskimi, heroicznymi. Znane one były, o ile są przyrodzonymi, i poganom. Wszakże już Arystoteles, filozof pogański, pisze (*Ethic.*, l. 7, c. 1) o cnotach heroiczych, mówiąc, że one czynią człowieka Boskim, że go wynoszą ponad ten świat zmysłowy. Św. Tomasz, mając na

uwadze te słowa Arystotelesa, powiada (ad l. 7 Aristotel., lect. 1, litt. c): "Część rozumna człowieka udoskonala się niekiedy ponad zwykłą miarę doskonałości ludzkiej, jakoby na podobieństwo istot duchowych, a to nazywa się cnotą Boską, która jest ponad zwykłą cnotę ludzką". Bohaterowie cnoty są to znakomici ludzie, którzy wskutek wykonywania niepospolitej cnoty osiągnęli bardzo wielką sławę u Boga i u ludzi i prześcignęli tych, którzy tylko zwykłymi odznaczali się cnotami, życie ich jest przesławne, a wskutek tego i za żywota i po śmierci wielbią ich usta ludzkie.

Nic tu nie mówimy o cnotach heroiczych, jakimi odznaczali się poganie, bo o nich piszą Ojcowie i Pisarze Kościoła z wielką rezerwą. Tak np. św. Ambroży (in Ps. 1, c. 3 *folium ejus non defluet*) mówi: "Cnoty bez wiary są liśćmi" i dodaje: "zdają się zielenieć, ale nie są użyteczne; miota nimi wichry, bo nie mają fundamentów. Wielu pogan ma miłosierdzie, ma trzeźwość, ale owocu nie mają, bo nie mają wiary". Toteż pisze Kardynał de Aguirre (in moral. Philosoph. l. 7, c. 1, n. 6): "Zaiste jeżeli pilnie przypatrzymy się tym cnotom niektórych pogan, które uważano za heroiczne i boskie, przekonamy się, iż nie tylko nie zasłużyły na te przydomki tak sławne, ale nawet nie osiągnęły one stopnia silnej i doskonałej cnoty, mocą której człowiek jest zwyczajnie pocziwym". Zapewne, że poganie mogą wykonywać uczynki dobre porządku przyrodzonego, a wsparci łaską mogą spełniać i uczynki porządku nadprzyrodzonego (o czym por. *Dogm. szczegół.*, Tarnów 1898), ale inna rzecz jest, czy rzeczywiście mieli oni cnoty heroiczne. Mogli oni wykonywać jeden lub drugi akt nadzwyczajny jakiejś cnoty (np. Sokrates uderzony przez pijanego człowieka w policzek, miał powiedzieć, że trzeba nadstawić i drugiego i nie mścić się za krzywdę wyrządzoną; zob. św. Bazylego *Serm. ad adolesc.*), lecz inne jest pytanie, czy rzeczywiście i ustawicznie to czynili. Ale chcemy tu mówić o cnotach heroiczych w Kościele katolickim, a nadmieniamy, że były one i w starej synagodze aż do przyjścia Mesjasza. I rzeczywiście posiadał Kościół katolicki takich bohaterów, bo jego Święci są właśnie nimi. Wszakże święci Męczennicy, to bohaterowie, którzy zapieczętowali krwią wyznanie swej wiary; święte Panny, to bohaterki, które przewyciężyły pokusy szatańskie; święci Wyznawcy, to bohaterowie, którzy prowadzili żywot anielski tutaj na ziemi. Cnota tedy heroiczna przewyższa zwykłą cnotę, wynosi człowieka ponad poziom innych ludzi i czyni go najpodobiejszym Bogu. Bohater cnoty wykonuje uczynki dobre prędko, bez trudności, z weselem, z pobudki nadprzyrodzonej, a wszystkie te czyny przewyższają zwykły sposób działania,

odbywają się bez ludzkiego wyrachowania z zaparciem się działającego i z poddaniem się całkowicie Bogu. Pięknie i słusznie zatem mówi św. Ambroży (1. 2; in Luc. c. 1, n. 19) do słów: "A powstawszy Maryja w onych dniach poszła na góry z kwapieniem". "Łaska Ducha Świętego nie zna opieszających usiłowań". To samo należy rozumieć o Apostołach (Dziej. Apost. 5, 41): "A oni szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć". Z tego tedy, cośmy powiedzieli, wynika, iż cnota heroiczna działa prędko, bez trudności, z weselem, i z zaparciem siebie samego.

2. Rozumie się samo przez się, iż tam, gdzie taka cnota przebywa, są i dary Ducha Świętego, jak zauważają powszechnie Teologowie ze św. Tomaszem (1, q. 62, a. 1). O darach tych czytamy u Proroka Izajasza (11, 2. 3): "I odpocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej". Dary te sprawiają, że człowiek daje chętnie posłuch Duchowi Świętemu. A tam gdzie ten posłuch jest ponad zwykłą miarę, musi być i źródło działania wyższe, szlachetniejsze i skuteczniejsze, czyli jeden albo więcej darów Ducha Świętego.

3. Cnota heroiczna nie różni się co do gatunku od cnoty nieheroicznej, jak uczą powszechnie Teologowie ze św. Tomaszem (3, q. 7, a. 2), mówiąc że heroiczność cnoty nie jest niczym innym, jak tylko udoskonaleniem odnośnej cnoty, a to nie może powodować różnicy gatunkowej pomiędzy nią a zwykłą cnotą. Mądrze tedy pisze Suarez (in 3 part. d. Thom., t. 1, q. 7, a. 2): "Cnota heroiczna nie różni się istotnie od cnoty zwykłej, gdyż obie mają tę samą materię (przedmiot) i tę samą pobudkę; a zatem widoczną jest rzeczą, iż doskonałość, którą pociąga za sobą cnota heroiczna, jest czymś dodatkowym".

4. Zauważyć tu jeszcze musimy, iż cnota heroiczna istnieje nie tylko w samych duszach najściślej z Bogiem połączonych (*purgati animi*), jak utrzymuje Kardynał de Aguirre (*Tract. de virtut. et vit.*, disp. 12, q. 3, sect. 2, n. 18) i inni (w Chrystusie Panu była cnota heroiczna w najwyższym stopniu, w niższym w Matce Najświętszej, w której przebywała pełność łaski i pełność cnót; nigdy nie popełniła Ona żadnego grzechu ciężkiego lub lekkiego; była wolną od grzechu pierworodnego; w niższym jeszcze stopniu to połączenie z Bogiem było w innych Świętych, np. w świętym Alojzym, który w całym życiu nie popełnił grzechu śmiertelnego), ale może ona być i w duszy, która dąży do tego połączenia (*virtutes purgativae proficientium*), jak uczy św. Tomasz (1. 2, q. 59,

a. 2 et 3); Papież Benedykt XIV (*De serv. Dei beatif. et beat. canonisat.*, l. 3, c. 22) – itd. Do określenia bowiem cnoty heroicznej wymaga się prędkości (*promptitudo*), ochoczości (*alacritas*), i radości (*delectatio*). Jeżeli są te przymioty, – już cnota jest heroiczną. Wszakże mamy świętych pokutników, jak św. Augustyna, św. Marię Egipcjanę itd., którzy przez pewien czas byli dla swych grzechów w nienawiści u Boga, a zatem nie zostawali z Nim w ustawicznej łączności.

5. Wreszcie przypominamy tu, że cnota heroiczna może mieć akty nie tylko płynące z rad ewangelicznych, ale i nakazane przykazaniem, jak uczy mądrze Papież Benedykt XIV (l. c.). Podawszy w ogóle określenie cnoty heroicznej, przystępujemy obecnie do pojedynczych cnót.

---

### **Przypisy:**

(1) O cnotach heroicznych zob. Benedykta XIV (*De Servorum Dei beatificatione et Beatorum canonisatione*), z którego dzieła korzystałem.

(2) "Virtus est bona qualitas mentis, qua recte vivitur, qua nullus male utitur".

---





## Rozdział II.

# O cnotach teologicznych jako heroicznym

Z pomiędzy wszystkich cnót, które nam Bóg darmo wlewa na Chrzcie św., pierwsze miejsce zajmują cnoty teologiczne, czyli Boskie. Zowią się one tak dlatego, że ich początkiem jest Bóg, przedmiotem ich jest również Bóg, celem ich jest tak samo Bóg, i o nich wiemy z objawienia Bożego (1). Nie liczymy ich więcej ani mniej, tylko trzy; albowiem Boga możemy uważać jako najwyższą prawdę, a tak jest przedmiotem wiary; albo możemy Go uważać jako najwyższe nasze dobro, a tak jest przedmiotem nadziei; albo możemy Go uważać jako najwyższe dobro w sobie, a tak jest przedmiotem miłości. Powiada też św. Paweł (1 Kor. 13, 13): "A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje". Podobnie wyrażają się Ojcowie Kościoła. Tak np. św. Grzegorz Wielki mówi (*Moral.*, l. 1, c. 27): "Człowiek posiada trzy cnoty teologiczne". Wlewa nam te cnoty Bóg przy pierwszym usprawiedliwieniu na Chrzcie św., kiedy otrzymujemy łaskę poświęcającą, wtenczas i te cnoty spływają do duszy naszej, bo gdzie jest łaska poświęcająca, tam i one być muszą. Powiększają się zaś te cnoty przez godne przyjmowanie Sakramentów świętych i przez zasługi z tytułu sprawiedliwości (zob. *Dogm. szczegół.* wyż. cyt. o łasce). Kiedy ktoś utraci przez grzech śmiertelny łaskę, natychmiast utraci i miłość, pozostaje mu tylko wiara i nadzieja, bo wiara ginie przez grzech niewiary, a nadzieja przez grzech rozpacz.

### I. O cnotcie wiary i jej heroicznosci

Wyliczając cnoty teologiczne, umieszczamy na pierwszym miejscu wiare. Określamy ją: Wiara jest to cnota nadprzyrodzona, od Boga wlna, przez którą z pomocą oświecającej i posiłkującej łaski, oparci na powadze Boga samego, uznajemy to wszystko za prawdę, co Bóg objawił i co Kościół katolicki do wierzenia podaje. Św. Paweł Apostoł opisuje ją słowy (Hebr. 11, 1): "Wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzialnych". Podobnie mówi i św. Augustyn: "Wiara jest cnotą, którą wierzymy to, czego nie widzimy". Wiara tedy według określenia, wyżej przytoczonego, jest "cnotą" to jest dobrym usposobieniem duszy; "nadprzyrodzoną" to jest, iż ona przewyższa siły natury stworzonej; "od Boga wlną", to jest że to usposobienie dobre, tę cnotę sprawia w nas Bóg; "przez

którą z pomocą oświecającej i posiłkującej łaski", to jest, iż łaska wpływa na rozum i na wolę człowieka, budząc w nim wiarę; "oparci na powadze Boga samego", tu jest wyrażona pobudka wiary; "wszystko to za prawdę uznajemy, co Bóg objawił, a Kościół katolicki do wierzenia podał", w tych słowach wyrażony jest przedmiot wiary.

"Akt zaś wiary Boskiej jest to uznanie prawdy przez Boga objawionej, nieoczywistej, a mianowicie takie uznanie, które przewyższa siły przyrodzone i jest mocne i pewne, a opiera się na powadze Boga objawiającego". Mówimy: "uznanie", a przeto przedmiotem wiary jest rozum. Akt wiary pochodzi od rozumu i od woli. Toteż powiada św. Augustyn (in Joan. tr. 26, n. 2): "Wierzyć może tylko ten, kto chce". Mówimy: "takie uznanie, które przewyższa siły przyrodzone", to znaczy, że nasz rozum i wola potrzebują pomocy Bożej do wykonania aktu wiary takiego, jaki jest potrzebny do zbawienia. Mówimy: "mocne i pewne, a opiera się na powadze Boga objawiającego", to znaczy, iż powinniśmy być przeświadczeni, iż nie ma nic równie pewnego, jak świadectwo samego Boga i powinniśmy stanowczo oddalić wszelką nasuwającą się wątpliwość (zob. *Dogm. ogóln.*, wyż. cyt., tr. o stosunku wiary do rozumu).

Św. Tomasz powiada (2. 2, q. 4, a. 3), że "miłość jest formą wiary", to znaczy, iż jako dusza ożywia ciało, tak miłość ożywia wiarę. I dodaje tenże Doktor (2. 2, q. 4, a. 5), że tam, gdzie taką wiarę ożywia miłość i rozum najpewniej dąży do swego przedmiotu, którym jest prawda, i najpewniej jest skierowany do ostatecznego końca, dla którego wola daje przyzwolenie na prawdę. Toteż mówi on, że wiara ożywiona taką miłością jest cnotą, a wiara nie ożywiona miłością, nie jest cnotą. W Piśmie św. zaś wyraźnie czytamy (1 Kor. 13, 2): "I choćbym miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał: to niczym jestem". Wiara ta, połączona z miłością, okazuje się w uczynkach. Kto nie pełni uczynków, tego wiara jest martwą. Czytamy u św. Jakuba (2, 26): "Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe: tak i wiara bez uczynków martwa jest". Jeżeli w kim, to w bohaterze chrześcijańskim powinna być taka wiara połączona z miłością, a okazująca się w uczynkach. Uczynki te nie tylko w sercu muszą być ugruntowanymi, ale i na zewnątrz powinny być widocznymi, inaczej bohaterska cnota pozostałaby w ukryciu. Owszem, co na zewnątrz się dzieje, źródło musi mieć wewnątrz, bo w przeciwnym razie byłoby to udawaniem, obłudą, i już o cnotie zwykłej, a cóż dopiero heroicznej nie mogłoby być mowy. Na zewnątrz zaś w słowach i czynach, objawia się taka wiara. *W słowach* mówimy, kiedy ktoś wyznaje stanowczo, mocno i silnie

prawdy objawione. Tak np. uczynił św. Piotr, kiedy mówi do Chrystusa Pana (Mt. 16, 16): "Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego". Wychwała go też dlatego Papież św. Leon Wielki (*Serm. de Nativ. Apost. Petri et Pauli*): "Ów (Piotr) pierwszy jest w wyznawaniu Pana, który jest pierwszy w godności Apostolskiej". Podobnie wyznał Bogiem Chrystusa łotr na krzyżu słowy (Łk. 23, 42): "Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego". Chwali go też św. Maksym Turyński (*Serm. 1 de sancto Latrone*): "Dziwna rzecz! Wyznaje łotr Tego, którego się zaparł uczeń. Dziwna, powiadam rzecz! Łotr wielbi Tego cierpiącego, którego Judasz zdradza pocałunkiem". Inni znów, jak św. Tomasz z Villanova (*Conc. 1 de s. August.*) wychwalają z powodu wiary św. Augustyna, jaką okazał przy zwalczaniu heretyków.

Ta wiara heroiczna objawia się, jak uczy Papież Benedykt XIV (l. c., c. 24): 1) przez zewnętrzne wyznanie tych prawd, które w sercu wiarą bywają wierzone; 2) przez zachowanie przykazań; 3) przez modlitwę do Boga; 4) przez poddanie się serca i posłuszeństwo względem Boga i Kościoła katolickiego i Papieża Rzymskiego; 5) przez rozszerzanie wiary, albo przez pragnienie tegoż; 6) przez bojaźń; 7) przez cześć Bogu i Świętym okazywaną; 8) przez wstręt do grzechu i pokutę dokonaną po grzechu; 9) przez cierpliwość, okazywaną w przeciwnościach; 10) przez radość w uczynkach dobrych; 11) przez pokorę i pogardę samego siebie. Tak np. w aktach kanonizacji św. Teresy czytamy, że ona miała odnośnie do tajemnic naszej wiary największą pewność, a dalej pragnęła usilnie rozkrzewienia wiary. I to było właśnie u niej w tak nadzwyczajnym stopniu, że przewyższało zwykły stopień wiary, czyli było heroiczne. Nieraz ta heroiczność wiary objawia się i w wypełnianiu dzielnym jakiegoś obowiązku. Tak np. czytamy w aktach kanonizacji św. Ludwika Bertranda, iż gdy razu pewnego opowiadał słowo Boże i gromił publicznie grzeszników, jeden ze słuchaczy, a był szlachetnego rodu, myśląc, że te słowa do niego się odnoszą, groził świętemu śmiercią, jeżeli tego nie odwoła, co powiedział publicznie. Gdy jednak ta groźba nie skutkowałą, chciał go zastrzelić, ale broń zamieniła się cudownie w wizerunek Ukrzyżowanego. Złoczyńca, widząc to, zmienił tryb życia. A iluż to bohaterów liczy Kościół katolicki sławnych z takiej wiary heroicznej!

Daj to Boże, abyśmy i my jaśnieli taką wiarą heroiczną, której akty obudzajmy codziennie jak najczęściej. Użycz nam o Panie, tak silnej wiary, żeby wszelka obojętność i powątpiewanie na zawsze z pośród nas znikło. O Matko Najświętsza, wyjednaj nam u Syna Twego tę wiarę bohaterską.

## II. O cnocie nadziei i jej heroiczości

Drugą z kolei jest cnota nadziei. Określamy ją następującymi słowy: jest to cnota nadprzyrodzona, od Boga wlana, mocą której, oparci na obietnicy Bożej, wyglądamy spokojnie i z radością tego, co Bóg przyobiecał. Początkiem tej cnoty podobnie jak wiary, jest Bóg, wedle słów: "Jam jest zapłatą twą zbyt wielką" (Rodz. 15, 1); pobudką jej jest obietnica Boża, czyli znowu Bóg, wedle słów (Ks. Liczb 23, 19): "Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał. Rzekł tedy, a nie uczyni? mówił, a nie wypełni?". Wreszcie końcem nadziei jest także Bóg, bo stanowi go oglądanie Boga twarzą w twarz i środki prowadzące do tegoż oglądania są od Boga. Siedzibą nadziei jest wola, jak uczy św. Tomasz (2. 2, q. 18, a. 1).

Według nauki św. Bonawentury (in 3 l. sent., dist. 26, q. 4) można obudzić w dwojaki sposób akty nadziei, a mianowicie formalnie i wirtualnie. Formalnie może znów być obudzony akt nadziei wewnątrz lub zewnątrz: wewnątrz mianowicie, gdy ktoś podnosząc umysł do oglądania chwały wiecznej, pragnie ją osiągnąć z pomocą Boga, któremu zaufa; zewnątrz zaś obudza się akt nadziei, gdy ktoś słowami mówi, że spodziewa się życia wiecznego, jeżeli należycie będzie korzystał ze środków danych przez Boga. Wirtualnie zaś obudza ktoś akt nadziei, gdy spełnia jakieś dzieło inne, w którym mieści się akt nadziei, mianowicie, gdy ktoś ze serca żałuje za grzechy, albo kornie Boga prosi o coś potrzebnego odnośnie do otrzymania szczęśliwości. Nie czyniłby bowiem tego, gdyby nadziei nie pokładał w Bogu.

Kościół katolicki liczy niezliczone mnóstwo bohaterów nadziei. Pomijając innych, wspominamy o św. Antonim Opacie, o którym pisze św. Atanazy (*Vita S. Antonii Abbatis*), iż trapiiony przez szatanów w te odezwał się do nich słowa: "Tu jestem ja Antoni; nie uciekam przed waszymi razami, chociażby je wielu z was mi zadawało, nic mię nie odłączy od miłości Chrystusowej".

Nadzieja wywołuje miłość. Kto bowiem spodziewa się dobra, którego swoją mocą i od siebie nie może otrzymać, miłuje tego, z którego pomocą i potęgą może to osiągnąć. Nadzieja też skłania nas do oddawania czci Świętym, za których wstawieniem możemy się dostać do nieba, a daleko więcej jeszcze skłania nas do miłowania Boga, który nas może i chce zbawić i który jest pierwszorzędym przedmiotem przyszłej szczęśliwości. Nadzieja rodzi rozkosz. Kto bowiem spodziewa się czegoś, czyli ma nadzieję, rozkoszuje się dobrem,

którego się spodziewa. Wprawdzie czytamy w Piśmie św. (Przypow. 13, 12) takie słowa: "Nadzieja, która się odwłóczy, trapi duszę". Atoli to utrapienie powoduje odwleczenie nagrody, której się spodziewamy.

Nadzieja rodzi działanie, bo obudza usiłowanie i czynność, aby otrzymać przyszłe szczęście. Nadzieja wreszcie powoduje nagrodę, według słów (Ps. 39, 5): "Błogosławiony mąż, którego nadzieją jest imię Pańskie", a które wyjaśnia św. Augustyn w ten sposób: błogosławiony mąż, który nie spodziewa się rzeczy doczesnych od Pana, ale spodziewa się od Niego tylko zbawienia wiecznego. Św. Grzegorz Papież pisze (l. 8 in Job, c. 7): "Wybrany obawia się, aby nie przemijały na próżno bez pracy momenty życia, cieszy się przeciwnościami, cierpieniem odnawia się, boleścią orzeźwia się". Cnota tedy heroiczna nadziei przewyższa zwykłą nadzieję, bo sprawia, że taki bohater z największą ufnością spodziewa się ostatniego końca i środków odnośnych do niego i ufa bezpiecznie, że to otrzyma. Kto tę bohaterską cnotę posiada, ten pokłada swą nadzieję w Bogu w każdej potrzebie i to bez ustanku, ochoczo i najmocniej bez żadnego powątpiewania, że to uzyska. Ona to czyni, że taki bohater ochoczo i wytrwale znosi wszystkie przykrości i przeciwności, chociażby największe dla żywota wiecznego. Toteż, jak wszelkie uczynki dobre okazują nadzieję, tak dobre uczynki wyśmienite okazują nadzieję wyśmienitą i heroiczną. Taką bohaterką nadziei była np. św. Teresa, o której czytamy w jej aktach kanonizacji, że pokładała nadzieję w Bogu jako w ostatecznym końcu, a innych dóbr stworzonych spodziewała się od Niego, jako koniecznych, lub bardziej prowadzących do osiągnięcia dobra wiecznego; Bogu ufała jedynie z całego serca, z całą pewnością i bez żadnego powątpiewania; do Boga jedynie udawała się w każdej potrzebie i w każdym niebezpieczeństwie i to w pokornych i ustawicznych modłach; w Bogu i przez Boga i dla Boga spodziewała się rzeczy najtrudniejszych i osiągała je, a mianowicie reformę swego klasztoru, chociaż była niewiastą ubogą, chociaż była chorą, pozbawioną wszystkich środków ludzkich, chociaż miała wielkie przeszkody i chociaż groziły jej różne niebezpieczeństwa.

Nadziei, teologicznej cnoty odpowiada dar Ducha Świętego bojaźni, ale nie tej światowej i niewolniczej, która pomimo iż jest od Ducha Świętego, może mieć wolę popełniania grzechu, lecz tej bojaźni synowskiej i czystej, którą czcimy Boga i staramy się być Mu podległymi. Ten to dar bojaźni synowskiej wpływa na cnotę heroicznej nadziei i sprawia, że jej akty są rzeczywiście wyśmienite, przewyższają zwykłą miarę, słowem, są heroiczne. Podobnie jak

Kościół liczy niezliczone mnóstwo bohaterów wiary, tak liczy i niezliczone mnóstwo bohaterów nadziei. Obudzali oni akty nadziei codziennie bardzo często w całym życiu i tą nadzieją ożywieni spełniali akty heroiczne.

O Boże najlitościwszy, niechaj jedni pokładają nadzieję w umiejętnościach ziemskich, drudzy w przewrotności światowej, inni w jakiej znikomej godności lub w bogactwach, my chcemy jedynie ufać Tobie. Spraw tedy za przyczyną Królowej niebios Maryi, abyśmy jaśnieli prawdziwie bohaterską nadzieją.

### **III. a) O cnocie miłości Boga i jej heroiczności**

Miłość Boga jest to cnota nadprzyrodzona, od Boga wlana, mocą której miłujemy Boga nade wszystko miłością przyjaźni. Mówimy: "miłość jest to cnota nadprzyrodzona", to znaczy, że ta cnota przewyższa siły świata widomego i niewidomego. Początkiem jej jest Bóg, który nam ją daje z łaską poświęcającą; stąd mówimy: "od Boga wlana". Przedmiotem miłości jest Bóg i końcem jej jest również Bóg. Wreszcie o istnieniu takiej cnoty dowiadujemy się z objawienia Bożego. Słusznie tedy zowie się ona cnotą teologiczną czyli Boską.

Powiadamy: "mocą której miłujemy Boga nade wszystko miłością przyjaźni". Miłować znaczy tyle, co chcieć dobrze komuś, jak mówi św. Tomasz (1, q. 20, a. 1, ad 3). Może bowiem ktoś chcieć sobie lub drugiemu dobra; stąd podwójna jest miłość: "pożądania" (*amor concupiscentiae*), mocą której kogoś lub coś miłujemy, jako dobro dla nas, mianowicie dla dobra i wygody, której sobie pragniemy, jak np. bogacz miłuje bogactwa z powodu korzyści, robotnik pana z powodu zapłaty, żebrak bogacza z powodu jałmużny. Druga miłość jest życzliwości (*amor benevolentiae*), którą kogoś miłujemy jako dobro w sobie, czyli komuś dlatego dobrze życzymy, że w sobie jest godzien kochania, dla swej dobroci i doskonałości. Miłość tedy pożądania ma na celu dobro miłującego lub kogoś drugiego; miłość życzliwości ma na celu dobro umiłowanego. Miłość obopólna "życzliwości" zowie się miłością przyjaźni (*amor amicitiae*). Miłość życzliwości sprawia łączność duchowną pomiędzy miłującym a umiłowanym tak w myśli jak i w sercu; w myśli, o ile pomyślenie miłującego tkwi niejako w umiłowanym; w sercu, o ile miłujący dobro lub zło przyjaciela umiłowanego uważa jako swoje, wolę przyjaciela jako swoją, tak że właściwym jest przyjaciół cieszyć się z tego samego lub smucić albo chcieć tego samego, lub nie chcieć.

Miłość jest albo w uczuciu, w sercu (*amor affectivus*) albo w uczynkach, kiedy objawia się przez czyny (*amor effectivus*); mianowicie albo chce tylko dobra komuś, albo je czyni. Następnie chcieć drugiemu dobra, pociąga za sobą podwójny akt, o ile mianowicie ten, który chce dobra drugiemu, podoba sobie, czyli cieszy się z powodu dobra, które ten drugi posiada, i o ile pożąda dobra dla drugiego, którego ten nie posiada.

Z tego, cośmy powiedzieli, łatwo wywnioskować, co to oznacza: "miłować Boga nade wszystko miłością przyjaźni". Toteż słusznie zauważa św. Tomasz (2. 2, q. 23, a. 1): "Nie każda miłość ma rację przyjaźni, ale tylko ta, która jest połączoną z życzliwością, kiedy mianowicie tak miłujemy kogoś, że mu i dobrze życzymy". Siedzibą miłości jest wola, boć chcieć, pożądać, pragnąć, to są akty woli. W ten sposób pojęta miłość jest cnotą najwspanialszą, wedle słów (1 Kor. 13, 13): "A z tych większa jest miłość". Bez miłości nie może istnieć żadna prawdziwa czyli doskonała cnota, jak zauważa św. Tomasz (2. 2, q. 23, a. 7); ona jest formą wszystkich cnót, jak głosi tenże Doktor Anielski (2. 2, q. 23, a. 8), bo przez nią akty wszystkich innych cnót są skierowane do ostatecznego celu. Toteż tego, w którego sercu miłość panuje, nie może ani utrapienie, ani ucisk, ani głód, ani nagość, ani niebezpieczeństwo, ani prześladowanie, ani miecz (Rzym. 8, 35), odłączyć od Chrystusa Pana. Słusznie tedy mówi św. Paweł (Rzym 8, 38): "Pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księżstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym". Św. Tomasz uczy (2. 2, q. 24, a. 8), że ta miłość może przepelniać tak serce człowieka, iż ono zawsze aktualnie wznosi się do Boga i miłuje Boga, i to jest najwyższa doskonałość miłości; tak mogą miłować Boga tylko Święci w niebie, bo tu na ziemi nie można zawsze aktualnie myśleć o Bogu dla słabości natury ludzkiej; albo też może to serce ludzkie oddawać się Bogu i rzeczom Bożym, zaniechając innych, z wyjątkiem, o ile konieczność wymaga obecnego żywota; i to jest niższa doskonałość miłości. Taką miłość posiadają niektóre uprzywilejowane dusze i nie jest ona wszystkim wspólna; albo też ktoś habitualnie całym sercem spoczywa w Bogu, tak iż nic nie chce, ani nie myśli takiego, co by było przeciwne Boskiej miłości, a ta doskonałość miłości wspólną jest wszystkim tym, którzy posiadają miłość.

Św. Tomasz (*Opusc. 61*), św. Bernard (*Lib. de diligendo Deo*), św. Bonawentura (in *Pharetr. div. amor.*, l. 2), Papież Benedykt XIV (*De serv. Dei*

*beatif. et de beat. canonisat.*, l. 3, c. 23) opisują stopnie miłości (2). Pierwszy opiewa: "*mdleć pożytecznie*", według słów oblubienicy (Pieśń nad Pieśniami 2, 5): "Oblóżcie mię kwieciem, obsypcie mię jabłkami: boć mdleję od miłości". Drugi znowu jest: *Boga zawsze szukać*, według słów (Ps. 104, 4): "Szukajcie Pana, a bądźcie umocnieni: szukajcie oblicza Jego zawsze". Trzeci jest: *pracować ustawicznie*, według słów (Rodz. 29, 20): "Służył tedy Jakub za Rachelę siedem lat: a zdały mu się jako kilka dni dla wielkiej miłości". Czwarty jest: *cierpieć bez znużenia*, według słów (Mt. 5, 10): "Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie". Piąty jest: *pożądać niecierpliwie*, według słów Psalmisty (Ps. 83, 2): "Jak miłe przybytki Twoje Panie zastępów: żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich". Szósty jest: *biec szybko*, według słów (Ps. 118, 32): "Bieżałem drogą przykazań Twoich, gdyś rozszerzył serce moje". Siódmy jest: *odwagać się mocno*, według słów Proroka (Ps. 72, 25 i d.): "Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciałem na ziemi oprócz Ciebie? Ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mego i część moja, Boże na wieki!". Ósmy jest: *być związanym nierozzerwalnie*, według słów Apostoła (Filip. 1, 21): "Albowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk"; i znowu (tamże 3, 20): "A nasze obcowanie jest w niebiesiech"; lub (Gal. 2, 20): "A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Dziewiąty jest: *słodko gorzeć*, według słów (Ps. 38, 4): "Zagrzało się serce moje we mnie, a w rozmyślaniu moim rozpałił się ogień". Dziesiąty jest: "*doskonałe podobieństwo z Bogiem*", w ten sposób, który może być udziałem stworzenia w tym życiu ziemskim, a o którym to podobieństwie mówi św. Piotr (2 Piotr. 1, 4): "Przez którego największe i kosztowne obietnice nam darował: abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia".

Mówi tu książę Apostołów o darach, które nam Bóg dał przez Chrystusa: stanowi je to wszystko, co sprawia, iż człowiek jest źródłem działań nadprzyrodzonych i moralnie doskonałych, dla których bywa przypodobany w sposobie działania nadprzyrodzonego Boskiej naturze, i odstępuje od działań pożądliwości i zepsucia, jak to wynika ze słów (2 Piotr. 1, 2 i d.): "Łaska i pokój niech się wam wypełni w uznaniu Boga i Chrystusa Jezusa Pana naszego. Jako wszystko nam Boskiej mocy Jego co do żywota i pobożności darowane jest przez poznanie Tego, który nas wezwał własną sławą i cnotą, przez którego największe i kosztowne obietnice nam darował: abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia". A ponieważ ten, który jest uczestnikiem Boskiego przyrodzenia, podobny jest Bogu w wykonywaniu uczynków moralnie dobrych i nadprzyrodzonych, powinien wstrzymać się od uczynków



pożądliwości i zepsucia, dlatego dodaje ksiąg Apostołów (tamże 1, 4): "odbieżawszy skażenia tej pożądliwości, która jest na świecie".

Skoro zaś miłość ma siedlisko we woli, stąd akty zewnętrzne dają znać o jej istnieniu, a mianowicie można ją poznać, jak zauważa Papież Benedykt XIV (l. c.) z innymi uczonymi z żarliwości o cześć Boską, aby miłowali i czcili wszyscy Boga; z pragnienia śmierci, aby przez śmierć nastąpiło całkowicie połączenie z Bogiem; z radości zewnętrznej, wyrażonej zewnętrznymi znakami, kiedy jest mowa o Bogu; ze spokoju w rzeczach przeciwnych czyli w nieszczęściu, i z wesela, jeżeli zdarzy się coś wycierpieć dla Boga. Taką miłością gorzał św. Paweł, który powiada o sobie (Rzym 8, 35 i d.): "Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czy ucisk? czy głód? czy nagość? czy niebezpieczeństwo? czy prześladowanie? czy miecz?... Pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym". Taką miłością gorzał św. Piotr, księgę Apostołów, o którym powiada św. Maksym Turyński (*Hom. 4*): "Chodził po morzu Piotr więcej miłością, niż nogami". Taką miłością jaśniała św. Agnieszka (ap. Sur. ad diem 21 Maji), kiedy mówi: "Nie mogę spoglądać na innego oblubieńca, a tego Chrystusa opuścić, z którym mię wiąże miłość". Taką miłością gorzał św. Ludwik Bertrand, o którym w aktach jego kanonizacji czytamy: zajęty najczęściej kontemplacją, trwał nieznużony na modlitwie, a kiedy mówił o rzeczach Boskich, tak jego duch i pierś żarem miłości Bożej gorzała, że na wszystko, czy to pomyślne, czy też przeciwne, okazywał się gotowym i wreszcie wszystkie czynności kierował do Boga.

Słusznie też zauważa Papież Benedykt XIV (l. c.), iż ta miłość heroiczna ku Bogu zasadza się na ustawicznym wzniesieniu myśli ku Bogu, na częstej pobożnej rozmowie o Bogu, na ciągłym rozważaniu dobroci Bożej i tajemnic naszej religii, a zwłaszcza męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, na rozmyślaniach uczynionych w celu obudzenia w sobie miłości ku Bogu, na odnoszeniu do Niego wszystkich myśli, słów i uczynków, na wielkich przykrościach jakie pociąga za sobą nieobecność Chrystusa Pana, na zachowaniu przykazań i rad ewangelicznych, na zachwytach i porwaniach i na niektórych znakach zewnętrznych, przez które niekiedy raczył Bóg okazać sług swoich wewnętrzną miłość. Tak np. czytamy w aktach beatyfikacji błogosławionego Mikołaja Faktora, iż takie płomienie miłości z piersi jego były,

że niekiedy zanurzał się w wodzie, aby się ochłodzić, a ta woda zaraz, jakby za zbliżeniem się ognia, zdawała się wrzeć i burzyć natychmiast.

Prośmy tedy, bracia w Chrystusie odrodzeni, ustawicznie Boga, przez wstawienie się za nami Maryi, o tę miłość heroiczną, a On, skoro zagości w sercu naszym ta miłość, której akty powinniśmy codziennie jak najczęściej obudzać, sprawi, iż już wszystkie cierpienia i krzyże będą słodkimi i On uczyni, że niebo będziemy mieli już tu na ziemi w sobie.

### **b) O cnocie miłości bliźniego i jej heroicznosci**

Miłość ma za przedmiot nie tylko Boga, ale i bliźniego, którego miłujemy dla Boga. Przykazanie miłości bliźniego pochodzi od Boga, wedle słów (1 Jan. 4, 21): "To rozkazanie mamy od Boga: aby który miłuje Boga, miłował i brata swego". Z tych słów słusznie wnioskuje św. Tomasz (2. 2, q. 25, a. 1), że miłość rozciąga się nie tylko do Boga, ale i do bliźniego. Nadto podaje ten święty Doktor (2. 2, q. 44, a. 7) powód, dlaczego powinniśmy miłować innych ludzi, a mianowicie, że są oni naszymi bliźnimi, że są naturalnymi obrazami Boga i że są przeznaczeni do oglądania Boga twarzą w twarz; podaje i sposób, jak mamy kochać bliźniego dla Boga, jak i siebie samych mamy również miłować dla Boga. To przykazanie miłości głosi wszędzie Pismo święte.

I tak czytamy (Kapł. 19, 18): "Będziesz miłował przyjaciela twego jako sam siebie". Wyraz przyjaciel oznacza tyle, co bliźni. Chrystus Pan mówi (Jan 13, 34): "Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali: jakom was umiłował, abyście i wy społem się miłowali. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu". I znowu mówi Zbawiciel (Jan 15, 12): "To jest przykazanie moje, abyście się społem miłowali, jakom was umiłował". O miłości św. Jan pisze (1 Jan. 4, 7 i d.): "Najmilsi, miłujmy się obopólnie, bo miłość jest z Boga. I każdy, kto miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłością. W tym się okazała miłość Boża ku nam: iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tym jest miłość: nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale iż On pierwszy umiłował nas, i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. Najmilsi, jeśli nas Bóg tak umiłował, i myśmy powinni jeden drugiego miłować". Miłość tedy bliźniego jest kamieniem probierczym miłości Boga, ona jest cechą chrześcijan, ona jest

oznaka wybranych, bo jeżeli ten, który nie miłuje trwa w śmierci (1 Jan. 3, 14), to ten, który miłuje trwa w żywocie.

Miłość bliźniego ma niejako swe części. I tak nazywa się ona albo życzliwością, albo dobroczynnością, albo miłosierdziem. Pierwsze dwie nie różnią się od miłości. Ostatnie zaś jest to cnota, która ze współczucia skłania do wspomagania nieszczęśliwych i ona nas czyni podobnymi Bogu, jak uczy św. Tomasz (2. 2, q. 31, a. 1) i to na mocy podobieństwa działania. Do miłosierdzia zaliczyć należy i dawanie jałmużny, które jest nadto i aktem miłości. Św. Tomasz bowiem uczy (2. 2, q. 32, a. 1), że miłosierdzie jest skutkiem miłości, a wskutek tego dawanie jałmużny jest aktem miłości wykonywanym przez miłosierdzie; lecz jest i aktem miłosierdzia, bo dawać coś komu potrzebującemu z litości dla Boga, jest właściwie aktem miłosierdzia. Uczynki miłosierdzia inne są co do duszy, a inne co do ciała, a mogą one wszystkie dojść do stopnia heroicznej miłości, a zarazem i świętości, skoro są wykonywane dla Boga. Takimi uczynkami co do ciała jaśniał np. św. Bazyli, o którym pisze św. Grzegorz Nazjanzeński (*Orat.* 20), iż kiedy wybuchnął głód w Cezarei, on nakazał pootwierać swoje spichrze i rozdawać zboże zgłodniałym.

Papież Benedykt XIV (l. c.) krótkimi słowy podaje te uczynki heroiczne co do ciała, a mianowicie należą tu: ustawiczne nawiedzanie chorych, posługiwanie w szpitalach a nawet choroby wskutek tego zaciągnięte nie zmniejszają troski o chorych, częste odwiedziny więzień, obfite jałmużny dawane ubogim, odmawianie sobie rzeczy koniecznych, aby tylko dopomóc ubogiemu, zakładanie szpitali dla chorych, na co w braku własnych funduszy składki publiczne gromadzi odnośny bohater, budowanie kolegiów w celu wychowania i kształcenia młodzieży. Oto znaki zewnętrzne miłości heroicznej, panującej w sercu.

Oprócz uczynków miłosierdzia co do ciała, są jeszcze uczynki co do duszy. Wyraża je Pismo św. w tych słowach (Mt. 5, 7): "Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Należy tu także upominanie bliźniego, wedle słów (Mt. 18, 15): "A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, a upomnij go między tobą i nim samym. Jeśli cię usłucha, pozyskasz brata twego". Tu należy także modlitwa za prześladowców, wedle słów (Mt. 5, 44): "Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was". Ale szczególnie należy tu troska o zbawienie duszy bliźniego. Podobnie jak człowiek ma się starać o zbawienie własnej duszy, tak ma dbać o zbawienie

duszy bliźniego, wedle słów (Mt. 16, 26): "Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?".

Podobnie jak uczynki co do ciała, tak i co do duszy winien bohater wykonywać chętnie, łatwo, dobrze, mile, nie raz, nie dwa, ale często i codziennie. Szczególnie jeżeli te spełniane uczynki są trudne, wtenczas najdoskonalej wskazują bohatera prawdziwego. Takimi aktami heroicznymi co do duszy odznaczał się św. Franciszek Ksawery, o którym w aktach jego kanonizacji czytamy, że on po skończonym nowicjacie w zakonie nauczał przez całe życie katechizmu małych, dorosłym znów i nieumiejętnym obszerniej wykladał naukę Chrystusową, grzeszników nawoływał do pokuty, niewiernym ogłaszał ewangelię. A iluż to Kościół liczy takich bohaterów i bohaterek miłości bliźniego, którzy zawsze pamiętali o żywych, aby im dobrze czynić, a modlili się ustawicznie za dusze w czyśćcu będące, aby im dopomóc.

Błagajmy tedy Pana Zastępów przez przyczynę Najświętszej Maryi Panny, aby w naszych sercach zapalił tę heroiczną cnotę miłości bliźniego, abyśmy wszyscy byli bohaterami miłości, abyśmy codziennie jej akty spełniali.

---

### **Przypisy:**

(1) Ripalda, *De virtutibus*; Mazzella, *De virtutibus infusis*; Perrone, *De virt.*; Pesch, *De virtutib.*

(2) Obszernie o tym mówią Teologowie mistycy w swoich dziełach.



## Rozdział III.

# O cnotach kardynalnych i ich heroiczości

Cnoty teologiczne, o których mówiliśmy właśnie, prowadzą człowieka do celu ostatecznego, cnoty zaś kardynalne, inaczej moralnymi zwane, kierują należycie człowiekiem w tych rzeczach, które się odnoszą do jego celu. Zowią się one kardynalnymi (łac. *cardo* – zawias) czyli zawiasowymi, bo na nich, jak uczy św. Tomasz (*de virt.*, q. 5, a. 1) obraca się całe życie człowieka jakby na zawiasach. Do tych czterech cnót dadzą się sprowadzić wszystkie inne cnoty moralne.

### I. O cnocie roztropności i jej heroiczości

Pierwszą z pomiędzy cnót kardynalnych jest roztropność (gr. *φρόνησις*, łac. *prudentia*). W rozmaitym znaczeniu bywa ten wyraz używany. I tak zowie się ktoś roztroprnym budowniczym, kiedy mądrze postępuje sobie przy budowie domu. Toteż czytamy (2 Par. 2, 14) o Hiramie, że "umie wynaleźć mądrze (*prudenter*), cokolwiek w robocie jest potrzebnego". Niekiedy znów zowią się ci ludzie roztroprnymi, którzy wymyślają chytrze środki do celów złych. Tak mówi Zbawiciel (Łk. 16, 8): "Synowie tego świata roztroprniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości". Roztropność jako cnota udoskonala rozum i poucza go w każdej sprawie, co należy czynić, a czego unikać. Podmiotem tej cnoty jest rozum. Inna jest roztropność "ciała", o której mówi św. Paweł (Rzym. 8, 6): "mądrość ciała jest śmierć", a inna jest roztropność "ducha", o której powiada tenże św. Paweł (1. c): "mądrość ducha żywot i pokój". Roztropność ducha określić możemy słowy: jest to miłość, wybierająca to, co do Boga prowadzi, a odwracająca się od tego, co od Niego odwodzi (św. Augustyn, *Lib. de morib. Eccl.*). Św. Tomasz (2. 2, q. 47, a. 13) rozróżnia potrójną roztropność. Pierwszą zowie roztropnością fałszywą, zwaną tak tylko dla podobieństwa: bo jak roztroprnym jest ten, który dobrze rozrządza to, co trzeba czynić dla jakiegoś dobrego celu, tak znów ten, który dla złego celu coś urządza, co jest stosowne do tego celu, ma fałszywą roztropność. Drugą roztropność zowie prawdziwą: bo wynajduje drogi odpowiednie do celu prawdziwie dobrego; jest ona wszakże niedoskonałą, już to, że to dobro, które uważa za cel, nie jest wspólnym celem całego życia ludzkiego, lecz jakiegoś specjalnego zajęcia lub działania, już to, że

odstępuje w pierwszorzędnym akcie od roztropności, gdyż prawdziwie nią ozdobiony dobrze sądzi także o tych rzeczach, które należą do całego życia. Trzecia jest wreszcie prawdziwą i doskonałą roztropnością, bo kieruje do wspólnego celu wszystkich ludzi słusznymi radami, bo mądrze rozsądza i nakazuje. Pierwsza znajduje się w samych grzesznikach, druga, która jest niedoskonałą z powodu celu cząstkowego, jest wspólną dobrem i złym, a trzecia znajduje się w samych sprawiedliwych. Ta ostatnia roztropność jest normą wszystkich cnót moralnych, jak uczy św. Tomasz (2. 2, q. 166, a. 2, ad 1) i jest także regułą cnót teologicznych. Trzy są akty roztropności: narada, sąd i rozkaz. Wyszukiwanie bowiem środków stosownych do osiągnięcia celu jakiegokolwiek cnoty należy do roztropności przez akt narady. Po naradzie następuje sąd; zaraz bowiem, skoro rozum rozważył środki prowadzące do celu, natychmiast stanowi, iż ten lub drugi środek stosowny ma być obrany. Wreszcie przez akt rozkazu poleca obrać ten środek, przez który można dojść do celu. A chociaż wymienione trzy akty należą do cnoty roztropności, jednakże akt rozkazu właściwie wypływa z nałogu roztropności, jak to uczy św. Tomasz (2. 2, q. 47, a. 8). Z części, należących do cnoty roztropności, jedne są integralne, to jest takie, które muszą być, aby akt roztropności był całkowity, podobnie jak ręka i noga musi być, aby jakiś człowiek był cały. Takimi są: "pamięć", która środki dawniej użyte przypomina; "rozumienie", które jasno poznaje położenie obecne; "pojętność", która poznaje środki z nauki drugiego; "przenikliwość", która poznaje przez własne badanie; "rozumowanie", które poznaje przez wnioskowanie, wysnute z jednej rzeczy o drugiej; "przewidywanie", które jest uporządkowaniem z góry stosownych środków do celu dobrego; "rozwaga", która jest przypatrywaniem się na okoliczności działania; "ostrożność", która jest użyciem środków przeciwko temu, co mogłoby się sprzeciwić albo przeszkadzać w wykonywaniu jakiegoś aktu cnoty (św. Tomasz 2. 2, q. 48, a. unic.). Częściami roztropności potencjonalnymi, to jest takimi, które nie stanowią same przez się aktu doskonałego roztropności, ale które są na drodze do takiego aktu, będą znowu: "dobra rada" (*eubulia*), której aktem jest dobrze radzić; "dobry sąd" (*synesis*), której aktem jest dobrze sądzić według praw powszechnych; "przysłowie" (*gnome*), czyli krótki praktyczny sąd, którego aktem jest wydawać wyrok z wyższych pobudek, poza prawami powszechnymi będących, według zasad rozumu naturalnego, jak tego domaga się przypadek lub okoliczność, o czym mówi św. Tomasz (2. 2, q. 51, a. 1 et trib. seqq.).

Części wreszcie podporządkowanych cnotcie roztropności, tj. takich, które jako gatunki należą do rodzaju tej cnoty, mamy cztery i tak: może ona urządzić sprawy własne (*monastica*), albo sprawy rodziny (*oeconomica*), albo sprawy rzeczypospolitej (*politica*), albo sprawy wojskowe (*militaris*), mające na celu obronę ojczyzny przed wrogami, jak uczy św. Tomasz (2. 2, q. 50, a. 1 et seqq.). Do aktów zwykłej roztropności chrześcijańskiej należy: naradzać się, sądzić i nakazywać w sprawie środków do celu nadprzyrodzonego. Akty zaś roztropności chrześcijańskiej heroicznej są te same, co i zwykłej, odnośnie do celu nadprzyrodzonego, atoli one mają za przedmiot rzeczy trudne, które bohater spełnia łatwo, prędko i mile, co powoduje i cnota roztropności i dar rady, jak uczy Benedykt XIV (l. c., l. 3, c. 24). Kardynał zaś de Laura (in 3. lib. sent., tom. 12, disp. 32, a. 13, n. 405) mówi, iż wszystkich innych cnot aktami rządzi heroiczna roztropność. Do tej cnoty zachęca Chrystus Pan (Mt. 10, 16): "Bądźcież tedy mądrymi (*prudentes*) jako węzowie, a prostymi jako gołębice". A św. Paweł w myśl Mistra Boskiego pisze (Rzym. 16, 19): "Chcę, abyście byli mądrymi w dobrym, a prostymi w złym". Mądrość czyli roztropność idzie razem z prostotą. Prostotę zaś określa św. Tomasz (2. 2, q. 109, a. 2, ad. 4) słowy: "Prostota zowie się w przeciwieństwie do dwoistości, przez którą mianowicie ma ktoś coś innego w sercu, a co innego okazuje na zewnątrz". Do uzupełnienia tej roztropności należy koniecznie prostota; prawdziwa zaś prostota serca na tym zależy, aby po wyrzuceniu wszelkiej dwoistości, przez którą ma ktoś co innego w sercu, a co innego na ustach, nie szukano nic własnego we wszystkich i poszczególnych aktach, lecz tylko albo chwały Bożej, albo zbawienia bliźnich, albo obojga. Pierwszy zaś znak prostoty zasadza się na tym, iż ktoś w jednakowy sposób okazuje się wszystkim i wobec wszystkich, według słów (Przypow. 10, 9): "Kto chodzi w prostocie, bezpiecznie chodzi". Drugi znak polega na tym, aby ktoś z tą samą gotowością tak maluczkiemu, jak i wielkiemu, tak ubogiemu, jak i bogatemu, jeżeli może im w czymś pomóc, usługiwał, spełniając uczynki, pochodzące z miłości, a wystrzegał się przy tym wszelkich względów na osoby i pochlebstwa możliwym. Trzeci znak jest, jeżeli ktoś zawsze w ten sam sposób zachowuje się na każdym miejscu, czy to publicznym czy też prywatnym. Czwarty znak prostoty jest ustawiczna wesołość i radość, malująca się na twarzy, a wywodząca swój początek z wesołości sumienia. O tym wesołym, pogodnym i spokojnym sumieniu pisze Hugo (lib. 3. *de anima*, cap. 9): "Spokojne jest sumienie, gdy dla wszystkich jest słodkie, a dla nikogo przykre, z przyjaciela skarbi łaskę, z nieprzyjaciela cierpliwość, ze wszystkich życzliwość, a których może skłania i do dobroczynności". Papież

Benedykt XIV (l. c.), podając te znaki prostoty, dodaje jeszcze jeden, a mianowicie, jeżeli ktoś grzechu, albo winy popełnionej nie uniewinnia, ale ją wyznaje szczerze. Słowem, prostota gołębia na tym się zasadza, aby nikomu nie wyrządzać krzywdy, dla nikogo nie gotować zdrady, albo zasadzki. Mężowie bowiem święci, cokolwiek czynią, w obliczu Boga to spełniają. Taką heroiczną roztropnością i prostotą jaśniał św. Izydor rolnik, o którym czytamy w aktach jego kanonizacji, iż tak podzielił godziny dnia, że pierwsze ranne przeznaczył na słuchanie Mszy św., na zwiedzanie kościołów, na zanoszenie modłów najgorętszych do Pana Zastępów i na cześć należną Bogu, resztę zaś dnia na uprawę roli. Podobnie i w aktach kanonizacji św. Filipa Nereusza czytamy, że odznaczał się największą roztropnością i prostotą, że z jego ust zawsze płynęła prawda bez żadnego udawania albo jakiejś zdrady, że wzdygał się cały na kłamstwo i na kłamców, uniewinniających się od popełnionych win, ostro ich karcił, a najbardziej się cieszył, gdy ktoś go uważał za głupiego.

O Jezu! spraw to najmiłościwiej, aby i pośród nas zapanowała prostota i roztropność heroiczna. Uczyń, abyśmy nic nie przedsiębrali, nie poradziwszy się Ciebie. Niechaj spełniamy wszystko tak, aby to zdążyło do większej chwały Twojej. O Maryjo Matko Zbawiciela, uproś nam u Syna Twego, abyśmy jaśnili zawsze tą cnotą i to w stopniu heroicznym.

## **II. O cnocie sprawiedliwości i jej heroicznosci**

Drugą z kolei jest cnota sprawiedliwości. Wyraz ten bywa używany w znaczeniu najobszerniejszym i oznacza zbiór wszystkich cnót. Tak np. u Proroka Ezechiela czytamy (18, 24): "Jeżeli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane". Zowie też Pismo św. (Rodz. 6, 9) Noego mężem sprawiedliwym, bo posiadał cnoty. A ponieważ łaska poświęcająca jest źródłem wszystkich cnót nadprzyrodzonych, Sobór Trydencki (ses. 6, c. 7) zowie łaskę sprawiedliwością. W ścisłym jednak znaczeniu sprawiedliwość oznacza "stałą i ustawiczną wolę oddawania każdemu człowiekowi tego, co mu się prawnie należy" (św. Tomasz 2. 2, q. 58, a. 1). Według nauki Doktora Anielskiego (l. c., a. 2) wyraz sprawiedliwość oznacza równość. Sprawiedliwość bowiem ma na celu drugiego, gdyż nie mówimy przecież, iż ktoś jest równy sobie, ale powiadamy, że jest równy drugiemu. Częściami sprawiedliwości podporządkowanymi są: sprawiedliwość zamienna



(*justitia commutativa*), sprawiedliwość rozdzielająca (*justitia distributiva*) i sprawiedliwość prawna (*justitia legalis*). Sprawiedliwość "zamienna" reguluje stosunek osób prywatnych pomiędzy sobą. Sprawiedliwość "rozdzielająca", zachodząca pomiędzy panującym a poddanymi, skłania przełożonego, aby rozdzielał nagrody i ciężary według zasług i sił każdego. Do obydwóch tych sprawiedliwości odnoszą się słowa św. Apostoła Pawła (Rzym. 13, 7, i d.): "Oddawajcież tedy wszystkim, coście powinni: komu cło, cło: komu bojaźń, bojaźń: komu cześć, cześć. Nie bądźcie nikomu nic winni". Sprawiedliwość "prawna" skłania poddanych, aby spełniali swoje obowiązki względem panującego i społeczeństwa, bo tego ogólne dobro wymaga. Częściami znowu potencjonalnymi tej cnoty są: "religia", to jest cnota, która oddaje należną cześć Bogu. Aktem religii jest modlitwa, o której wyraża się kardynał Bona (*De principiis vitae christianae*, c. 50, p. 1), że "w niej bywają wykonywane wszystkie cnoty. I tak w niej objawia się wiara; nikt bowiem nie modliłby się, gdyby nie wierzył, że Bóg jest obecny; że wysłuchuje modlitwy wołających; że może i chce wysłuchać, jeżeli należycie prosimy. Nadzieja przez modlitwę prostuje się, bo osiągamy tu największą ufność w pomoc i miłosierdzie Boże. Miłość obudza się przez rozważanie Boskiej dobroci, która nas przynagła, abyśmy Boga nade wszystko miłowali. Przez modlitwę uczymy się spełniać wszelką sprawiedliwość i rozważać wszystko roztropnością sprawiedliwych. W niej się objawia męstwo, bo modlący się postanawia mocno służyć Bogu i z miłości ku Niemu wszystko znosić. Akty wstrzemięźliwości wynikają z modlitwy, bo duch modlącego się, gardząc ziemskimi i cielesnymi rzeczami, smakuje sobie w rozkoszach niebieskich... [itd.] Wieloma zatem jaśnieje cnotami ten, który się wiele modli". "Modlitwa", jak mówi św. Jan Damasceński (*De fide*, l. 3, c. 24) "jest podniesieniem myśli do Boga"; albo jak się wyraża św. Jan Chryzostom (in Cen. hom. 30, n. 5): "jest to rozmowa z Bogiem". Dzieli się ona na myślną, inaczej rozmyślanie zwaną (o czym zob. *Ćwiczenia duchowne* Petitdidiera, Tarnów 1893) i na ustną. Modlitwę ustną wyrażamy ustami, tak jednak, aby i duch szedł razem z ustami; inaczej, jeżeli byśmy ją odprawiali bez intencji i uwagi, nie spodobałobyśmy się Bogu i zamiast wysłuchania czekałaby nas tylko nagana, według słów (Mt. 15, 8): "Ten lud czci mię wargami: ale serce ich daleko jest ode mnie". Modlitwa zaś myślna odbywa się w sercu bez żadnych słów zmysłowych. Ta dzieli się znowu na "medytację", czyli uważanie jakiejś tajemnicy wiary, albo rzeczy objawionej. Np. gdy ktoś medytuje o narodzeniu Chrystusa Pana ze wszystkimi okolicznościami mu towarzyszącymi, uważa w myśli, kto jest ten, który się narodził; poznaje, że to Bóg, który stał się

ciałem i podziwia mądrość Bożą w tej tajemnicy, obudza akt miłości ku Chrystusowi Panu itd. A dalej dzieli się modlitwa myślna na "kontemplację" tj. gdy ktoś uważa prawdę Bożą (św. Tomasz 2. 2, q. 180, a. 4) np. Wcielenie Chrystusa Pana rozważa pojedynczym aktem umysłu i obudza akty miłości co do tej prawdy względem Boga. Można jeszcze modlitwę podzielić na "prywatną", gdy ktoś ją odprawia prywatnie za siebie i za innych; i na "publiczną", gdy ją odprawiają słudzy Kościoła i w imieniu Kościoła. Że modlitwa jest konieczną potrzebą do zbawienia, jest to artykułem wiary naszej świętej, jak uczył św. Tomasz (in 4 dist. 15, q. 4, a. 1, quaestiunc. 3), Kardynał Bona (l. c., c. 44, p. 1), św. Alfons Liguori (*O modlitwie*) i wszyscy Teologowie powszechnie.

Zresztą mówi Zbawiciel (Łk. 18, 1): "Zawždy modlić się potrzeba, a nie ustawać". Trzeba się modlić w imię Jezusa, według słów (Jan 16, 23): "Jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam"; z sercem skruszonym i czystym, jak się modlił celnik (Łk. 18, 13): "Boże, bądź miłosiwnie mnie grzesznemu"; z uszanowaniem, jak się modlił Chrystus Pan w Ogroju, który "padł na ziemię" (Mk 14, 35); z pokorą, bo "modlitwa korzącego się przeniknie obłoki" (Ekl. 35, 21); z ufnością wytrwałą, wedle słów (Mk 11, 24): "O cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam"; ze skupieniem ducha, czyli jak Zbawiciel mówi: "w skrytości" (Mt. 6, 6); z nabożeństwem serca, aby Bóg nie skarżył się na nas, wedle słów (Izaj. 29, 13): "Ten lud czci mnie wargami"; bez przestanku, wedle słów Jezusa (Łk. 18, 1), "aby modlić się zawždy, a nie ustawać". Bohater chrześcijański nie zadawała się odmawianiem krótkiego paciorka codziennie, ale poświęca modlitwie ustnej i myślniej wiele czasu. Takim bohaterem modlitwy był np. św. Paschalis de Baylon, o którym czytamy w aktach jego kanonizacji, że czuwał zawsze na modlitwie, o północy wstawał na odmawianie Brewiarza; a chociaż był znużony i prawie złamany ustawicznymi pracami i cierpieniami, to jednak dopiero po wschodzie jutrzienki wracał do celi, a cały ten czas spędzał w chórze albo w kościele na słodkim rozmyślaniu. A iluż to znowu takich bohaterów modlitwy liczy Kościół katolicki! O chciejmy wszyscy do liczby ich należeć za łaską Bożą.

Dalszą częścią potencjonalną sprawiedliwości jest "miłość" (*pietas*) względem rodziców i ojczyzny (św. Tomasz 2. 2, q. 101, a. 1 et sqq.); "poszanowanie", przez które oddajemy cześć przełożonym i innym osobom

znamienitym, którzy albo rządzą innymi, albo są zdolni do rządów (św. Tomasz 2. 2, q. 102, a. 1 et sqq.); "posłuszeństwo", które spełnia akty nakazane przez starszych (św. Tomasz 2. 2, q. 104, a. 1 et sqq.); "wdzięczność" jest to cnota, przez którą dobrodziejom za wyświadczone łaski oddajemy łaski (św. Tomasz 2. 2, q. 106, a. 1); "pomszczenie", jest to cnota, przez którą nakładamy kary na grzeszników, aby ich poprawić, według słów (1 Piotr. 2, 13 i d.): "Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga – chociaż książętom jako od Niego posłanym ku pomście złoczyńców"; "prawda", przez którą ktoś i w życiu i w mowie takim się okazuje, jakim jest, i nie mówi czego innego o sobie jak tylko to, co rzeczywiście działo, nic nie dodając, ani nie ujmując; "łagodne stosowanie prawa" (*epikeia*), które nakłania rządców, aby aplikowali nieraz prawo w duchu prawa, a przeciw literze prawa; "uprzejmość" (*affabilitas*) jest to cnota, skłaniająca nas do tego, aby obcowanie nasze w mowie i w czynach z ludźmi było miłe i przyzwoite; "szczodroblivość" (*liberalitas*) która nas skłania, abyśmy rzeczy od Boga nam danych dobrze używali dla siebie i dla innych. Każdą z tych cnót można wykonywać stosownie do miejsca, w którym przebywamy, osób z którymi przestajemy, zajęć, które spełniamy. Taką heroiczną sprawiedliwością odznaczał się św. Pius V. Czytamy bowiem w aktach jego kanonizacji, że wyniesiony do godności Papieskiej okazywał się miłym i szczodrobliwym dla wszystkich, a szczególnie dla tych, którzy mu jakieś upominki dali, a potem o nich zapomnieli. Ciało Pawła IV, który go wyniósł do godności kardynalskiej, kazał pochować z największą pompą w kościele Matki Najświętszej *supra Minervam* zwanym, w okazałym grobie; rodzinę Caraffów, z której pochodził Paweł IV podniósł do dawnej świetności i wielu z jej członków przyjął do dworu swego; Jana Hieronima, hrabiego z Bergmamu, który go obronił przed śmiercią z ręki heretyków, powołał do Rzymu i uczynił protonotariuszem Apostolskim, a później zaliczył do liczby Kardynałów; wieśniakowi, w którego domu schronił się przed heretykami, chcącymi go zabić, w sam dzień, kiedy się udał do Lateraneńskiej Bazyliki, aby ją wziąć w posiadanie jako Papież, podarował 1000 zł., żeby mógł wydać za mąż dwie córki, a na utrzymanie jego dodał mu 500 zł. Iluż to zresztą Kościół podobnych bohaterów liczy!

Prośmy tedy Boga za przyczyną Matki Najświętszej, aby nas tą cnotą w stopniu heroicznym ozdobił.

### III. O cnocie męstwa i jego heroicznosci

Wyraz "męstwo" (gr. *ανδρεία*, łac. *fortitudo*) ma rozmaite znaczenia. I tak męstwo oznacza siłę, czyli moc ciała, którą ktoś posiada, np. o Samsonie czytamy (Sędziów 16, 5), że miał taką moc nadzwyczajną. Atoli wyraz ten, w znaczeniu obszerniejszym wzięty, obejmuje wszystkie cnoty (św. Prosper, lib. 3. *De vit. contempl.*, c. 20). W ściślejszym rozumieniu oznacza odwagę i stałość duszy, która podejmuje trudne rzeczy, znosi przykre, jednakże zgodne ze zdrowym rozumem (św. Tomasz 2. 2, q. 123, a. 2). Pomiedzy przykrymi rzeczami szczególniejsze miejsce zajmuje śmierć, a stąd słusznie się mówi, iż cnota męstwa ma właśnie za przedmiot niebezpieczeństwa śmierci. Z tego jednak nie wynika, aby męstwo nie odnosiło się do innych przykrych rzeczy, lecz pociąga jedynie to za sobą, iż kto jest mężny w ponoszeniu najtrudniejszych rzeczy, do jakich należy śmierć, będzie zdolnym, aby się opierać dzielnie i innym, które są mniej przykrymi (św. Tomasz 2. 2, q. 123, a. 4, ad 1, et a. 2, ad 2). Doktor Anielski zadaje sobie pytanie (2. 2, q. 123, a. 6), czy znoszenie przykrości jest pierwszorzędnym aktem męstwa i odpowiada na nie twierdząco, bo trudniej jest bojaźń poskromić, aniżeli kierować odwagą przy podejmowaniu trudnych rzeczy. Do męstwa należą części cnoty integralne: "ufność", jest to przeświadczenie o pomyślnym wyniku czynu przy pomocy Bożej; z niej więc rodzi się gotowość do podejmowania trudnych rzeczy; "wielkoduszność", przez którą ktoś dla chwały Bożej gardzi niskimi rzeczami, a dąży do prawdziwie wielkich; "cierpliwość", przez którą umysł nie łamie się wskutek smutku i nie upada w swej wielkoduszności; a wreszcie "wytrwałość", przez którą prowadzi człowiek dzieło aż do końca. O tych cnotach jednakże pamiętać należy to, co mówi św. Tomasz (2. 2, q. 128, a. 1): "Jeżeli to odniesiemy do właściwej materii męstwa a mianowicie do niebezpieczeństwa śmierci, będzie to jako częściami jego integralnymi, bez których męstwa być nie może. Jeżeli zaś to odniesiemy do jakichś innych materii, w których znajduje się mniej trudności, będą to cnoty odrębne od męstwa, według swego gatunku, atoli dołączone są do niego jako drugorzędne do pierwszorzędnego przedmiotu".

Aktami męstwa chrześcijańskiego, o ile jest cnotą zwykłą, są: podejmowanie trudnych rzeczy z niebezpieczeństwem połączonych – według zdrowego rozumu – dla celu nadprzyrodzonego we wielkiej materii, czy to przykazania, czy też rady. Aktami zaś męstwa heroicznego chrześcijańskiego będzie wszystko to wyliczone, a przeto podejmowanie tych trudnych rzeczy i to

prędko, łatwo, z radością, z niebezpieczeństwem utraty wszystkich dóbr, a nawet życia samego. Również męstwa chrześcijańskiego zwykłego aktem jest cierpliwie znosić wszystkie przykrości dla Boga, klęski wszelakie i cierpienia. Męstwa zaś heroicznego, chrześcijańskiego aktem będą te same, lub podobne przykrości, a nawet trudniejsze, a wreszcie i śmierć sama, o ile potrzeba to znosić prędko, z uciechą i dla Boga. Oprócz cnoty męstwa, jest jeszcze "dar męstwa", który nam daje Duch Święty. Dar ten utwierdza stałość ducha, wypędza strach zwyczajny naturze, tak iż mężny bez żadnej bojaźni, owszem z weselem nawet samą śmierć ponosi. Dar ten sprawia to, iż czego sama cnota męstwa znieść nie może, z darem tym łatwo uskutecznia. Prawdopodobnie tam, gdzie jest cnota męstwa, i dar męstwa być musi. Aktem najwspanialszym męstwa heroicznego jest "męczeństwo". Przez męczeństwo zaś rozumiemy dobrowolne poniesienie śmierci dla prawd wiary, lub z powodu jakiej cnoty. Najpiękniejszym aktem męstwa jest cierpliwe i ustawiczne znoszenie niebezpieczeństwa śmierci, tak iż dla tego niebezpieczeństwa nie bywa opuszczone dobro uczciwe. W męczeństwie tedy znajduje się właściwa materia męstwa. Jest w nim także owa doskonałość, mocą której męstwo jest niewzruszoną w dobrem stałością ducha pośród najtrudniejszych i najostrzejszych warunków. Aby zaś mógł istnieć formalny akt męstwa, do tego potrzeba, żeby męczennik tę stałość co do swej materii okazywał z pobudki uczciwości tegoż aktu. To zaś nie jest koniecznym do męczeństwa. Męczennikiem bowiem jest ten, który z jakiegokolwiek pobudki cnoty nadprzyrodzonej przyjmuje cierpienie (a mamy tu na myśli nie tylko ranę śmiertelną, ale i truciznę, głód, więzienie itd., co wszystko zdolne jest spowodować śmierć przedwczesną, chyba że Bóg chce kogoś z takich męczenników cudownie ocalić), zadające śmierć od tyrana za wiarę lub jakąś cnotę. Jeżeli tedy męczennik z powodu prawd wiary, lub cnoty miłości, czystości itd., to cierpienie ponosi, jest to męstwo, o ile męstwo jest warunkiem jakiegokolwiek cnoty doskonałej w najwyższym stopniu, a nie zaś, o ile męstwo jest specjalną cnotą. Z drugiej strony nic nie stoi na przeszkodzie, żeby jeden i ten sam akt pochodził z pobudek rozmaitych cnót. W męczeństwie wykonywany bywa szczególnie przedni akt męstwa. Męczennik bowiem nie podejmuje, ale znosi cierpienia, a to jest o wiele trudniej, jak mówi św. Jan Chryzostom (in Matth. hom. 84, n. 4). Zaznaczamy tu dalej, że powszechne jest zdanie Teologów, iż ci, którzy w wojnie świętej za wiarę polegli, nie są męczennikami, i Kościół nie czci ich nigdy jako męczenników. Co więcej, w epoce Męczenników nie pozwalano nawet, aby chrześcijanie ofiarowali się

dobrowolnie sami na śmierć w czasie prześladowania, ale upominano ich, aby się kryli i uciekali przed prześladowaniami (św. Ambroży, *De offic.*, c. 37, n. 186). A skoro męczeństwo jest rzeczywistym wyznaniem wiary i to albo formalnie albo równorzędnie (św. Tomasz 2. 2, q. 124, a. 5) przeto męczennikami nie są ci, którzy umierają w obronie błędu lub opinii jakiejś filozoficznej, lub przekonania tego rodzaju. Ani też heretyk lub schizmatyk czysto materialny, umierający za wiarę chrześcijańską, nie jest męczennikiem, bo w wyznaniu zewnętrznym wiary wydaje świadectwo przeciwko prawdzie katolickiej. Wreszcie skoro męczeństwo jest świadectwem rzeczywistym, oddanym prawdzie, musi koniecznie męczennik dobrowolnie śmierć przyjąć w tym celu, bo świadectwo niedobrowolne nie jest świadectwem. Kto tedy (rozumiemy tu dorosłych) bez żadnego dobrowolnego ofiarowania się śmierć ponosi zniechęca od nieprzyjaciół wiary, nie jest męczennikiem, ani też aktu męstwa nie spełnia. Takim męstwem heroicznym odznaczał się św. Wawrzyniec, Męczennik, o którym pisze św. Leon Papież (Serm 83, de s. Laurentio Mart., c. 2): "Jak wspaniała jest ozdobiony godnością, mogli to odczuć sami nawet jego prześladowcy, skoro owe przedziwne męstwo ducha, zrodzone pierwszorzędnie z miłości Chrystusa, nie tylko nie ustawało, ale i innych przykładem umacniało". Męstwem takim heroicznym jaśnieli Biskupi: św. Wojciech i św. Stanisław. Męstwem takim heroicznym odznaczał się święty Jacek, apostołem północy zwany, który był niestrudzony w opowiadaniu ewangelii. Męstwem takim heroicznym jaśniał św. Franciszek Ksawery, apostoł Indii i Japonii. A iluż to przed nimi i po nich ma Kościół takich bohaterów męstwa!

Daj Jezu najlitościwszy przez pamięć Matki Twej, abyśmy i my zajaśniali męstwem heroicznym, a szczególnie abyśmy w chwili śmierci, wśród pokus i napaści ze strony szatana, od Ciebie nie byli odłączeni.

#### **IV. O cnocie wstrzemięźliwości i jej heroiczności**

Ostatnią z pomiędzy cnót heroicznych jest cnota wstrzemięźliwości. Wstrzemięźliwość w znaczeniu najobszerniejszym oznacza panowanie nad wszystkimi skłonnościami, popędami i żądzami tak ciała jak i duszy. Zadaniem tak pojętej wstrzemięźliwości jest nie tylko trzymać na wodzy niesforne chuci, ale i w cnotach, lub dobrych uczynkach pewną zachować miarę. Wstrzemięźliwość w tym pojęciu nie jest cnotą osobną, ale jednoczy się z

umartwieniem, łagodnością, czystością, pokorą, skromnością itd. Atoli w ścisłym znaczeniu wstrzemięźliwość jest to cnota, która trzyma w karchach żądze zmysłową, mianowicie chęć do rozkoszy cielesnych, jako też do używania pokarmów i napojów (św. Tomasz 2. 2, q. 14, a. 4). Cnota ta jest bardzo potrzebną człowiekowi, bo ona poskramia złe żądze, uśmierza przewrotne uczucia, oświeca ducha, uspakaja serce, czyni człowieka trzeźwym, skromnym, wstydlivym, pochopnym do nauki i do modlitwy itd. A przeciwnie niewstrzemięźliwość czyni go do bydła podobnym. Częściami integralnymi wstrzemięźliwości są: uczciwość i wstydlivność. Częściami subiektywnymi tej cnoty są: powściągliwość, trzeźwość, czystość; ta ostatnia, kiedy nigdy jej nie zmazano, ani nie utracono, zowie się jeszcze inaczej dziewictwem lub panieństwem. Częściami potencjonalnymi są: skromność, łagodność, pobłażliwość, pokora. I nad tą ostatnią zastanowimy się pokrótce. Fundamentem życia duchowego w ogóle, a przede wszystkim życia heroicznego, jest pokora. Określa ją św. Bernard, Doktor miodopłynny (*Tractatus de gradibus humilitatis et superbiae* (1)) słowy: jest to cnota, przez którą człowiek, prawdziwie siebie samego poznaje, gardzi sobą samym. Potrzeba tedy do określenia tej cnoty dwóch warunków: poznania siebie i pogardy siebie, czyli jak mówi tenże święty Doktor: prawdy i cnoty. Prawda objawia człowiekowi jego nicość i nędzę, cnota uczy człowieka miłować swą niskość. Wyraża pierwszą św. Paweł (Gal. 6, 3): "Jeśli kto mniema, że jest czymś, gdy niczym jest, sam siebie oszukiwa". Drugą zaś podaje tenże Doktor narodów (2 Kor. 12, 11): "Albowiem w niczym nie byłem podlejszy niżli oni, którzy są bardzo wielcy Apostołowie: chociaż jestem niczym". Przedmiotem tej cnoty jest w ogóle pogarda siebie samego odnośnie do tych rzeczy, które człowiek ma sam ze siebie. Pobudką tej cnoty jest szczególniejsza zacność takiego pogardzania sobą, boć najlepiej to odpowiada porządkowi prawemu, aby człowiek się nie wynosił i nie cenił się ponad to, czym jest. Aktami tej cnoty jest poddanie się człowieka Bogu, a następnie poddanie się innym ludziom dla Boga. Tak wyraża się św. Tomasz (2. 2, q. 161, a. 1, ad 5): "Pokora ma przede wszystkim na celu poddanie się człowieka Bogu, dla którego także upokarzając się, poddaje się drugim. Poddanie się Bogu na tym zależy, iż człowiek wyznaje szczerze całkowitą swoją zależność od Boga i uznaje się za niezdolnego do wszelakiego dobra i niegodnego dóbr Bożych, wszelką cześć odnosi do Boga, oddaje się Bogu jako dzieło swemu mistrzowi, aby Bóg rozporządzał wszystkim, jak Mu się podoba; zwłaszcza w tych rzeczach, które odnoszą się do tego żywota. Poddanie się zaś innym ludziom tak bywa wykonywane, że człowiek nie wynosi się nieporządnie nad innych, nie

pragnie dorównać lub przewyższyć zaszczytami innych i lubi być poddanym drugim, upomnienia przyjmuje chętnie, nie waha się innym służyć, spokojnie znosi obrazę, wzgardę, zelżywość, pożąda ostatniego i najniższego miejsca pośród innych i dozwala się rządzić drugim, jako narzędziom Boga". Trojaka zaś jest pokora: pierwsza dostateczna, druga obfitująca, a trzecia zanadto obfitująca. Dostateczna poddaje się większemu, a nie przenosi się nad równego. Obfitująca poddaje się równemu, a nie przenosi się nad mniejszego. Zanadto obfitująca poddaje się mniejszemu. Zbawiciel powiada (Mt. 11, 29): "Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca". A również pisze św. Jakub (4, 6): "Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje". Podstawą wszystkich cnót, podstawą doskonałości jest pokora. Mówi też św. Augustyn (Serm. 69): "Chcesz być wielkim, poczynaj od najmniejszego". Zwykła cnota pokory nie wynosi się z czegokolwiek, nic sobie nie przypisuje, nie myśli i nie mówi wyniośle o sobie, nie szuka chwały na zewnątrz, lęka się siebie i niedowierza sobie, gardzi sobą i nienawidzi siebie, znosi chętnie upokorzenia i wzgardę, pragnie i szuka upokorzeń, nawet honory opuszcza, jak to uczynił Papież św. Celestyn V, ucieka przed nimi, jak Papież św. Grzegorz Wielki. Cnota heroicznej pokory czyni to wszystko w stopniu znamienitym, prędko i z radością. Takim bohaterem heroicznej pokory był św. Franciszek Seraficki z Asyżu. Św. Bonawentura opowiada (*Vita s. Francisci*, c. 6), iż pewien świątobliwy zakonnik widział w zachwyceniu w niebie stolicę jaśniejszą nad inne, przeznaczoną właśnie dla świętego Franciszka za jego pokorę, jaką się odznaczał. Stolica ta była własnością jednego z Aniołów, z której go pycha strąciła. Daj to Boże! abyśmy byli prawdziwymi bohaterami pokory. Niechaj Serce Jezusowe najpokorniejsze użyczy nam tej cnoty za przyczyną Matki Najświętszej, również bardzo pokornej służebnicy Bożej.

Dalszymi częściami potencjonalnymi cnoty wstrzemięźliwości są: "usilność w nabywaniu wiedzy", "należyta wesołość" (*eutrapelia*) i "prostota". Zwykła chrześcijańska cnota wstrzemięźliwości spełnia to, co do niej należy i do cnót z nią związanych. Cnoty heroicznej wstrzemięźliwości aktami będzie to wszystko, co stanowi akty cnoty zwykłej, lecz cnota heroiczna wstrzemięźliwości spełnia to prędko, snadno i z uciechą, z narażeniem nawet zdrowia i życia, pod wpływem daru bojaźni, danego od Ducha Świętego, bo dar bojaźni odpowiada cnocie wstrzemięźliwości (św. Tomasz 2. 2, q. 141, a. 1). Taką heroiczną cnotą wstrzemięźliwości odznaczał się św. Jan Chrzyciel, o którym pisze św. Ambroży (Serm. 52, n. 4): "Pościł, był pokorny, umiarkowany



i dziewicą. Pożywieniem zaś jego była szarańcza i miód leśny. Cóż piękniejszego nad tę wstrzemięźliwość, jak gardzić słodyczami tego żywota i żywić się szarańczą, szum wydającą w powietrzu i miodem leśnym". Taką wstrzemięźliwością heroiczną odznaczał się św. Benedykt, o którym mówi św. Papież Grzegorz Wielki (*Dial.* 1. 2, c. 1), iż przebywał w bardzo brzydkiej jaskini, o czym wiedział tylko pewien zakonnik, imieniem Roman, który przynosił Świątemu jedynie chleb, którym się on przez trzy lata żywiąc, najostrożniejszy żywot prowadził. Taką wstrzemięźliwością pod względem czystości jaśniała św. Kunegunda cesarzowa, żona św. Henryka cesarza o której, jak to w aktach jej kanonizacji czytamy, wyraził się mąż przed śmiercią wobec książąt i rodziców: "Jaką mi naznaczyliście, taką wam zwracam: dziewicę mi daliście, i dziewicę wam oddaję". O Panie i Boże Miłosiwy, za przyczyną Matki Najświętszej spraw, by cnota wstrzemięźliwości heroicznej pośród nas kwitnęła ustawicznie.

Z wstrzemięźliwością łączy się ściśle "umartwienie", inaczej zwane zaparciem się siebie samego lub śmiercią starego człowieka. O nim tedy pokrótce mówimy. "Umartwienie" jest to dobrowolne wypowiedzenie wojny ciału i pożądliwościom jego. Dzieli się ono na umartwienie ciała i ducha. Umartwienie ciała, inaczej zwane pokutą zewnętrzną, którą stanowi włosienica, biczowanie ciała, twarde łoże, posty i liche pokarm, gruba odzież, krótki sen, itd., wymierzone jest przeciwko uciechom i rozkoszom ciała; umartwienie znów ducha stanowi poskromienie chuci, pożądliwości i wyrzeczenie się miłości własnej. Dzieli się ono na "czynne" i "bierne". Czynne umartwienie jest wtedy, kiedy sami dobrowolnie wybieramy albo przyjmujemy coś przeciwnego naszej miłości własnej; przez "bierne" przyjmujemy sposobność do umartwienia, pochodzącą albo z posłuszeństwa, albo od bliźniego, albo też z innej przyczyny. Dzieli się dalej umartwienie na "konieczne" i "dowolne". Przez konieczne umartwienie powstrzymujemy żądze nasze od pragnień i czynów niedozwolonych: i dlatego jest ono absolutnie konieczne do zbawienia; przez "dowolne" umartwienie powstrzymujemy się od dozwolonych uciech i czynów. Aktami umartwienia będą: powstrzymanie zmysłów i władz zewnętrznych, mianowicie ócz, uszu, smaku, powonienia, dotykania. Należy się tu powstrzymać nie tylko od niedozwolonych czynów i uciech, ale ochotnie miłować rzeczy im przeciwne i nieprzyjemne. Tu zaliczyć należy powstrzymanie języka od wszelkiej mowy szkodliwej i nieużytecznej, albo ustawicznej lub częstej. Dalej powstrzymanie pamięci od myśli próżnych,

niepożytecznych i niedozwolonych, albo odwrócenie ich od marzeń niepożytecznych, fantazji. Następnie powstrzymanie rozumu od uczenia się lub rozważania rzeczy niepożytecznych albo szkodliwych i poddawanie sądu swego rozumu pod sądy innych ludzi. Należy tu potem powstrzymanie woli od wszelkiej nieporządnej miłości własnej i zastosowanie jej zachceń do woli Boga i ludzi, kiedy ci ostatni żądają czegoś uczciwego i możliwego. Wreszcie należy tu ujarzmienie pilne żądz ducha, a zwłaszcza miłości, nienawiści, radości, bojaźni i gniewu, aby nie wychodziły poza granice rozumu i woli Bożej i nie unosiły zanadto człowieka. Umartwienie to jest koniecznie potrzebne, aby uniknąć grzechów, a nabyć cnót. Ono jest ścisłym obowiązkiem każdego chrześcijanina. Bez umartwienia i modlitwa niewiele pomoże i Sakramenty święte niewiele przyniosą owocu, a życie chrześcijanina jest złudzeniem, igraszką i kłamstwem. W Piśmie św. Starego i Nowego Zakonu znajdujemy mnóstwo ustępów o umartwieniu. I tak czytamy w Księdze Tobiasza (12, 8): "Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną". To znów powiada Zbawiciel (Łk. 13, 3): "Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy pomrzecie". A św. Paweł pisze (1 Kor. 9, 27): "Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym". Cnota zwykłego umartwienia domaga się tych aktów w zwykłym stopniu, z wiedzą spowiednika; cnota heroiczna umartwienia także za wiedzą spowiednika spełnia to wszystko prędko, z uciechą i w stopniu znamienitym. Takim bohaterem umartwienia był św. Alojzy, o którym w aktach jego kanonizacji czytamy, że karciał ustawicznie dyscypliną ciało swoje, i że nawet jeszcze w ostatnim dniu życia swego ziemskiego, ciężką chorobą złożony, prosił przełożonego, aby mógł się sam ubiczować, albo żeby ktoś z zakonnej braci go ubiczował, czego jednak przełożony nie pozwolił. Z umartwieniem, dobrowolnie podjętym, ściśle łączą się *krzyże*, czyli rozmaite cierpienia, jakie Bóg zsyła na każdego człowieka. Dzielą się te cierpienia na zmysłowe i duchowe. Do pierwszych należą: choroby ciała, utrata dóbr, sławy, przyjaciół, znajomych, pokuszenia cielesne, utrapienia spowodowane przez szatanów, prześladowania ze strony złych ludzi, a niekiedy nawet pochodzące i od dobrych. Do drugich zaliczamy, pozbawienie oświeceń nadzwyczajnych i natchnień Bożych, a oraz i zwykłej pobożności, pokusy przeciwko wierze, pokusy, żeśmy na zawsze odrzuceni od Boga, zwątpienia, bojaźń przed opuszczeniami Bożymi, oschłości duszy i niezmierne mnóstwo skrupułów itd. Przypomnieć tu należy, że niektórzy bohaterowie nawet sami prosili Boga o zesłanie im rozmaitych krzyżów, jakimi są choroby itd. Przeglądając szeregi tych cierpień, mimowolnie przypomina się historia Joba

sprawiedliwego, lub Łazarza ewangelicznego, na których Bóg zesłał rozmaite cierpienia. W krzyżach i cierpieniach nie tylko nie należy rozpaczać, złorzeczyć, szemrać przeciw Bogu, lub oburzać się przeciwko bliźniemu, ale należy je przyjąć z poddaniem się woli Bożej i powtarzać te słowa: "Stań się wola Twoja". I to jest zwykły stopień cnoty. Bohaterska zaś cnota przyjmuje krzyże z ochotą i radością, a nawet z upragnieniem gorącym szuka nowych krzyżów, nowych cierpień. Takim bohaterem krzyżów był św. Franciszek Ksawery, który się modlił: "Panie, nie zabieraj mi tego krzyża, lub jeśli go weźmiesz, daj mi większy".

O Jezu najśłodszy! spraw za przyczyną Matki Bolesnej, abyśmy byli dzielnymi bohaterami krzyżów i ukochali umartwienie.

---

**Przypisy:**

(1) *Złote książeczki*, Tarnów 1892.

---



## Rozdział IV.

### **O Sakramencie Pokuty i Ołtarza**

Kończąc te uwagi o cnotach heroiczych, nie możemy milczeniem pominąć tych dwóch Sakramentów, do których bohater katolicki, spełniając przykazania Boże i kościelne, i obudzając intencje codziennie czynienia wszystkiego na większą chwałę Boga, jak najczęściej, winien się zbliżać. Wszakże Sakrament Pokuty powoduje spokój sumienia, które splamione było grzechem, a ze Sakramentu Ołtarza rodzą się cnoty w stopniu heroicznym. On jest bowiem tym chlebem, który przemienia człowieka w Anioła. Nie dziwota tedy, że bohater katolicki przystępuje do Spowiedzi co tydzień. Spowiedź bowiem tygodniowa dobrze odprawiona sprawia, że sumienie jest czyste, że miłość Boża ustawicznie w sercu przemieszkiwa. Tak postępowała św. Brygida o której w aktach jej kanonizacji czytamy, że spowiadała się w każdy piątek, a nadto codziennie oplakiwała tak gorzko lekkie przewinienia, jak inni zwykli boleść obudzać z powodu najcięższych, nic nie pozostawiając niepoliczonego i nieobżałowanego ze swych słów, pragnień, myśli, czynów.

Oprócz Sakramentu Pokuty, dla bohatera katolickiego jest jeszcze pokarmem codziennym Najświętszy Sakrament Ołtarza, w którym mieści się Bóg-Człowiek pod sakramentalną osłoną, żywy Pan Jezus. Sakrament ten jest pamiątką wszystkich tajemnic życia Chrystusowego na ziemi, jest źródłem wszelkiego dobra, opieką, pociechą, uświęceniem naszym, zadatkem i przedsmakiem nieba. Tym chlebem anielskim winien się codziennie bohater odżywiać wśród Mszy św. Niepodobna bowiem, aby w takiej chwili kiedy przyjmuje Pana Jezusa, który jest ojcem, matką, bratem, oblubieńcem, przyjacielem, radnikiem, pasterzem, lekarzem, towarzyszem naszym, nie otrzymał wszystkiego, o co prosi, aby nie został uświęcony. A któż opisać zdoła te niewysłowione słodycze, których Pan Jezus udziela tym, którzy Go godnie przyjmują. Tak postępowała św. Katarzyna Sieneńska, o której czytamy w aktach jej kanonizacji, że do Sakramentu Ołtarza, który prawie codziennie przyjmowała, jakby na niebiańskie gody weselne, z największą ochotą spieszyła.

Cóż dopiero mówić o tych darach duchownych, jakie bohater otrzymuje wśród częstych odwiedzin czyli adoracji Pana Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie. Bohater katolicki zdoła tak rozłożyć swoje codzienne zatrudnienia, iż zawsze znajdzie czas, aby w każdym dniu odwiedził

w kościele i uczcił Pana Zastępów, przebywającego z nami pod postacią chleba w Sakramencie Ołtarza, i aby mógł się wynętrzyć przed swoim Panem ze wszystkich pragnień, przedsięwzięć, myśli. Serce Jezusa najmilej patrzy na takie odwiedziny i hojnie zlewa błogosławieństwo na cziciela swego.

Wreszcie bohater katolicki winien mieć szczególniejsze nabożeństwo do Matki Najświętszej. Ona bowiem jest mistrzynią doskonałości, a przeto nauczy, że bohater spełni to przykazanie Boże: "Świętymi bądźcie" (Kapł. 11, 44), a powtórzone przez Chrystusa (Mt. 5, 48): "Bądźcie doskonali"; Ona pośredniczy u Syna, Ona jest Matką naszą, ale szczególnie miłuje tego, który czuwa u drzwi Jej na każdy dzień, który błaga pokornie i ustawicznie o wytrwanie w dobrem aż do śmierci. Jezus, Maryja i Józef, to hasło codzienne dla bohatera katolickiego; ono winno być i jego ostatnim tchnieniem, gdy schodzi z tego padołu płaczu do krainy szczęścia niewysłowionego. –

Koniec.

N. W. C. B.



*O cnotach heroiczych.* Wydał X. J. Tylka. Tarnów 1900. Nakładem X. J. T. Z drukarni J. Styry w Tarnowie, str. 66+[I]. (Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono). (a)

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Nro 7. / praesid.

**APPROBAMUS.**

AB ORDINARIATU EPPLI

Tarnoviae 6 Januarii 1900.

(L. S)

† **Ignatius** Epps.

## **Przypisy:**

- (a) Por. 1) Ks. Jacek Tylka, *Dogmatyka katolicka*. a) *O własnościach religii*. b) *O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii*. c) *Traktat o Kościele Chrystusowym*.
- 2) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, *Uwielbienia łaski Bożej*.
- 3) Ks. Marian Morawski SI, *Dogmat Łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym*.
- 4) Św. Pius V, Papież, *Katechizm Rzymski według uchwały świętego Soboru Trydenckiego*.
- 5) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) *Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana*. b) *Wykład nauki chrześcijańskiej (katechizm większy)*. c) *O pierwszej części bramy Domu Bożego tj. o wierze*.
- 6) Ks. Maciej Sieniatycki, *Zarys dogmatyki katolickiej*.
- 7) Kardynał Gousset, Arcybiskup w Reims, *Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników*.
- 8) O. Józef Schryvers CSsR, *Zasady życia duchowego*.
- 9) O. Brunon Vercruysse SI, *Przewodnik prawdziwej pobożności czyli nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana Naszego Jezusa Chrystusa*.
- 10) Ks. Julian Antoni Łukaszewicz, *Żywoty Świętych, z dodatkiem rozmyślań, modłów i rycin*.
- 11) Ks. Piotr Skarga SI, *Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*.
- 12) Ks. Piotr Pękalski, *Żywoty Świętych Patronów polskich*.
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )